

PRENUMERATA

w Paryżu i na prowincji:

KWARTALNIE..... 5 fr.
PÓŁROCZNIE..... 10 fr.
ROCZNIE..... 20 fr.

Zagranicą:

ROCZNIE..... 22 fr.

TELEFON:

TRUDAINE 61.42

POLONIA

PISMO TYGODNIOWE POLSKIE

WYCHODZI CO SOBOTE

ABONNEMENTS

Paris et Départements:

TROIS MOIS..... 5 fr.
SIX MOIS..... 10 fr.
UN AN..... 20 fr.

Etranger:

UN AN..... 22 fr.

TÉLÉPHONE:

TRUDAINE 61.42

REDAKCJA I ADMINISTRACJA — 3^{bis}, rue La Bruyère, 3^{bis} — RÉDACTION ET ADMINISTRATION

NOWINY Z ZIEM POLSKICH

— P. Lednicki w Warszawie.

P. Aleksander Lednicki, przewodniczący Polskiego Komitetu Demokratycznego w Moskwie i prezydent Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Piotrogradzie, bawi obecnie w Warszawie, gdzie przyjęty został przez Radę Regencyjną i rząd. O stanowisku jego w Piotrogradzie dowiaduje się *Przegląd Poranny* od p. Łukasiewicza, współpracownika p. Lednickiego, co następuje:

« Po rozwiązaniu Komisji Likwidacyjnej przez rząd bolszewicki dn. 10 grudnia 1917 Komisja nieoficjalnie w dalszym ciągu prowadziła prace celem rozliczenia się Królestwa Polskiego z Rosją. Gdy utworzył się Komisarjat ludowy dla spraw polskich, którego kierownictwo bolszewicy oddali Leszczyńskiemu, Komisja Likwidacyjna nie rozwiązała się. Istnieje ona dalej jako oddział tego Komisarjatu dla spraw polskich. P. Aleksander Lednicki jest pełnomocnikiem Rady Regencyjnej. Prace Komisji przeszły automatycznie na pełnomocnika Rady Regencyjnej z jego współpracownikami. »

Na zapytanie, czy ma on prawo załatwiania spraw politycznych, odpowiedział p. Łukasiewicz:

« Obecne położenie polityczne nie pozwala na postawienie tak dokładnie pytania. Rozumie się, pewnych problemów politycznych nie możemy pominąć, zasadniczo jednak załatwiamy sprawy rozrachunkowe, z czym łączy się także nasz pobyt w Warszawie. Powrót uchodźców i urzędników kolejowych, zwrot zobowiązań oraz odszkodowania wojenne stanowią głównie przedmiot konferencji warszawskiej p. Lednickiego. »

— Czy Austria dostanie ukraińskie zboże?

W sprawie tej zabiera głos pos. Wassilko, który właśnie powrócił z Kijowa. Na pytanie, czy Austria dostanie zboże z Ukrainy, odpowiada pan Wassilko, że przed ustąpieniem hr. Czernina byłby powiedział kategorycznie: « Tak! » Po ustąpieniu hr. Czernina nie może jednak pan Wassilko ręczyć za dostawę i powiada tak: « Ukraina zobowiązała się w Brześciu dostarczyć mocarstwom centralnym nadwyżkę swych ziemopłodów ale za cenę ziemi chełmskiej, przysięgło losu galicyjskich Ukraińców i wzamian za towar. Niemcy i Austria nie mogą dostarczyć Ukrainie towaru niezbędny np. węgla, więc tylko za cenę ziemi chełmskiej i w razie uszczęśliwienia Ukraińców Galicji Ukraina da zboże. Jak długo rządził Czernin Republika ukraińska pewną była, że Czernin tę cenę zapłaci. Obecnie Ukraina musi poczekać, czy następca hr. Czernina gotów jest dotrzymać umowy. Potem przyjdzie zboże. »

Wiara w spryt kupiecki posła Wassilki kazała dziennikom wiedeńskim produkować wynurzenia bez zastanowienia się z jakim to towarem posel Wassilko obecnie na tarę wychodzi.

— Echa zaburzeń w Krakowie.

Berliner Tageblatt powtarza ostatnio za *Jüdische Rundschau* okropne historie o pogromie żydów w Krakowie. Pogromcom mieli przewodzić legionści, studenci i kolejarze, przyczem organ żydowski podkreśla z uporem, że pogrom miał za podłoże rasową nienawiść do żydów. Znany « truc » ażeby odwrócić uwagę od lichwiarskich manipulacji paskarzy żydowskich.

W Krakowie samym nastąpiło już pewne uspokojenie. Dyrekcja policji ogłosiła zniesienie stanu

wzmocnionej ochrony, ruch komunikacyjny, ograniczony skutkiem zaburzeń, przywrócono.

Na posiedzeniu komisji wojskowej w Wiedniu d. 23 kwietnia, poruszyli posłowie Lieberman i Haller zajęcia w Krakowie. Pos. Lieberman napiętnował w dosadnych słowach stanowisko władz, które zakazały nawet ogłoszenia listu pasterskiego i artykułów prasy krakowskiej, mających na celu uspokojenie umysłów.

— Zatwierdzenie zarządu miasta Warszawy.

Deutsche War. Zeitg. zamieszcza urzędowe ogłoszenie prezydenta policji v. Glasenappa o mianowaniu przez generał-gubernatora v. Besslera inż. P. Drzewieckiego prezydentem m. Warszawy, inż. Emila Swidę — zastępcą prezydenta i pierwszym burmistrzem, Dr. Józefa Zawadzkiego — drugim burmistrzem, wreszcie sędziego Ignacego Balińskiego — przewodniczącym Radymiejskiej. Jak wiadomo wszyscy powyżej wymienieni wybrani zostali na te stanowiska przez Radę miejską.

— Zjazd Stronnictwa Demokracji Narodowej.

W niedzielę odbył się w Warszawie, jak donosi *Gazeta Poranna*, zjazd Stronnictwa Demokracji Narodowej, poświęcony wytknięciu kierunku polityki demokratów narodowych w Radzie Stanu. Powziętych zostało jednomyślnie 6 uchwał w sprawach natury zasadniczej, między innymi, w kwestji wojska, odpowiadających wymaganiom służby wojskowej, Sejmu, oraz administracji i aprowizacji krajowej. Treść uchwał jest najzupełniej zgodna z dotychczasową zasadniczą linią polityczną stronnictwa.

POLACY W ARGENTYNIE

WIEC POLSKI W BUENOS-AYRES

Jak donoszą *Wiadomości Polskie*, wydawnictwo « Towarzystwa Polskiego » w Argentynie, d. 10 marca r. b. odbył się w Buenos-Ayres wielki Wiece narodowy polski.

W sali ozdobionej chorągiewkami polskimi i argentyńskimi w obecności blisko 150 osób utworzył wiec prezes *Komisji Wicowej*, p. G. Jasiński. Po podziękowaniu obecnym za tak liczne przybycie wezwał ich do wyboru przewodniczącego i sekretarza. Wybrano na przewodniczącego pana Hofmana i na sekretarza p. p. B. Schreibera i B. Wnorowskiego.

Pan Hofman podziękował w serdecznych słowach za zaszczyt, jakiego dostąpił wyborem na prezesa, i przedstawił obecną na sali delegację « Towarzystwa Polskiego » z Berisso składającą się z p. p. Ilgiewicza, Pałakowskiego i Z. Tomaszewskiego, poczem jeden z sekretarzy odczytał kilkanaście listów, przysłanych przez towarzystwa polskie na prowincji i przez pojedyncze osoby, które zaznaczyły w ten sposób swą łączność z wiecem.

Potem przewodniczący poprosił obecnych o upoważnienie do przybrania do pomocy p. Jasińskiego, gdyż jako zamiejscowy nie zna nikogo z obecnych.

Z kolei odczytano przygotowane referaty mające na celu wyjaśnienie programu wiecu. Pierwszy przemawiał p. St. Pyzik na temat: « Polska a Niemcy ».

Pan Wł. Mikulski wykazał, streszczając dzieje Polski, że jesteśmy narodem żywotnym mającym prawo do samodzielnego bytu, który wydarły nam rozbiorcy, iktórego żąda obecnie energicznie cały naród.

P. Wł. Dombrowski, Argentyńczyk pochodzenia polskiego, dowodził, że « Europa cywilizowa-

wana i chrześcijańska nie może, nie powinna pozwolić, żeby nieszczęśliwa Polska wpadła na nowo w szpony tych bestji ludzkich, Niemców ».

Po tych odczytach przewodniczący podziękował mówcom za ich prace, zaznaczył potrzebę łączności i zgody między Polakami i wezwał obecnych do uchwalenia szeregu rezolucji przedstawionych jedne przez « Towarzystwo Polskie » z Berisso a drugie przez « Towarzystwo Polskie » z Buenos-Ayres.

Podczas głosowania delegacja z Berisso przedstawiła następującą uchwałę swego Towarzystwa tyczącą się trzeciego punktu: « Polacy w Berisso dotąd nie popierają tworzącego się we Francji Wojska Polskiego, jako zarodka przyszłych sił wojskowych polskich, gdyż nie ma wyjaśnienia, na jakich warunkach tworzy się Wojsko Polskie we Francji i co się stanie z wojskiem tym po skończonej wojnie; lecz Polacy z Berisso będą popierać Wojsko Polskie we Francji wtenczas, gdy ono zostanie uznane i zatwierdzone na Wiecu polskim. »

Na wezwanie przewodniczącego p. G. Jasińskiego odpowiedział na tę uchwałę. Przedstawił jak powstało polskie wojsko we Francji na podstawie dekretu rządu francuskiego z dnia 4 Czerwca 1917 r., i wykazał polskość jego organizacji, zagwarantowaną zresztą przez współdziałanie emigracji polskiej ze Stanów Zjednoczonych.

Rezolucje uchwalone brzmią jak następuje:

Polacy z Argentyny, zebrani na wiecu w Buenos-Ayres d. 10 marca:

1° Żądają odbudowania Polski wolnej, niepodległej i zjednoczonej z dostępem do morza;

2° Uznają za konieczne wybór *Komitetu Narodowego Polskiego*, któryby przedstawiał w Argentynie interesy polskie;

3° Uznają za konieczne popierać formujące się we Francji Wojsko Polskie pod własną komendą, jako zarodek przyszłych sił wojskowych polskich;

4° Protestują jak najenergiczniej przeciwko nowo utworzonej granicy Ukrainy, odbierającej Polsce ziemie do niej należące.

Na podstawie drugiej rezolucji przystąpiono do wyboru *Komitetu Narodowego Polskiego*. Przed głosowaniem zabrał głos p. Warzyński, aby wskazać, że skład K.N.P. powinny wejść osoby przedstawiające wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego. Wiece wybrał 9 osób, mające składać Komitet, zostawiając wybranym podział między sobą urzędów.

Zostali wybrani: Panie A. Dombrowska i L. Swidzińska i pp. Pałakowski, Tomaszewski, Mazurkiewicz, Jasiński, Mikulski, Schreiber i Truszkowski.

Po ogłoszeniu przez przewodniczącego listy wybranych, zabrał głos p. Jasiński: « Wszystkim wiadomo, — mówił — że prezydent Wilson, kiedy Stany Zjednoczone były jeszcze krajem neutralnym, w swym orędziu do Kongresu z dnia 22 Stycznia 1917 r. powiedział te pamiętne słowa: « Meżowie stanu wszędzie zgadzają się w zdaniu, że musi istnieć zjednoczona, niezależna i samorządna Polska z dostępem do morza ». Słowa te znaczą, że Stany Zjednoczone odtąd uważają sprawę Polską za swoją i będą jej bronić. Za słowa te otrzymał Prezydent Wilson odresy od Polaków z kraju i z emigracji. Uważam za stosowne skorzystać z tego Wiecu — pierwszego od czasu kiedy zostały wypowiedziane — żeby wysłać od nas słowa uznania pierwszemu obrońcy sprawy polskiej. »

Wniosek został przyjęty jednogłośnie.

Odśpiewano pieśni narodowe, poczem przewodniczący zamknął Wiece.

Trwał on z górą dwie godziny i zaznaczył się wielką powagą i spokojem. Wiece ma te wielkie znaczenie, że dzięki zabiegom organizatorów

zainteresowali się nim Polacy z całej Argentyny. Nie był to więc miejscowy i uchwały jego są wyrazem opinii całej kolonii polskiej w Argentynie lub przynajmniej jej znacznej większości.

POLACY W BRAZYLII

LIST Z PARANY

Poza krajem ojczystym i Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej Polacy najliczniej skupili się w Brazylii, a szczególnie w Paranie, gdzie przeważną część ludności rolniczej stanowią. Warunki miejscowe są tego rodzaju, że gdybyśmy chcieli, a co ważniejsze umieli chcieć i byli wszyscy dobrą wolą przejęci, moglibyśmy od dawna zająć tutaj nader poważne stanowisko zarówno ekonomiczne, jak społeczne i polityczne. Nie miejsce w krótkim, przygodnym liście powyższe twierdzenie rozwijać i uzasadniać, na to bowiem obszernej potrzebaby rozprawy, dłuższego wywodu. Wystarczy proste stwierdzenie faktu powszechnie przez nas wszystkich tutaj uznawanego (i słusznie): liczebnie jesteśmy bardzo poważni przy tak rzadkim zaludnieniu kraju, ekonomicznie jesteśmy poważni jako stan rolniczy, a więc jako żywciele Parany, brak nam atoli tego stopnia ogólnej kultury, który jest potrzebny do wytworzenia pewnej spójnej i ładem przesiąkniętej całości, pewnego moralnego poziomu, na który ogół nasz niestety wnieść się nie umiał i o własnej sile bodaj wcale wnieść się nie potrafił. Trzeba lata całe tutaj na miejscu siedzieć i w życiu polskim gorliwie uczestniczyć, aby zrozumieć tę otchłan faktycznej niemocy, w jakiej kolonia polska w Paranie stale się znajduje. W życiu Parany jesteśmy kompletnym zerem, nikt się z nami nie liczy, nikt na nas istotnie żadnej nie zwraca uwagi (bo przy pewnych okolicznościach wygłoszone frazesy są tanie i nikogo nie obowiązujące), i można śmiało powiedzieć, że niestety w całości i w zupełności na to położenie zasługujemy.

Nasza i nie nasza w tym wina; kraj ojczysty z naganną, ba, nawet karygodną objętością, a nawet niechęcią zbyt nieraz jaskrawo występującą do wychodźstwa paraskiego się odnosił. Cóż mogliśmy zrobić, zapyta nie jeden, kiedyś w niewoli jęcząc we wszystkim stale byli skrepowani? Prawda, że położenie nasze było straszne, rozpaczliwe, a jednakże mimo to, gdyby nie zasadniczo względem wychodźstwa paraskiego nieprzychylnie stanowisko, byłibyśmy mogli trwać tutaj w pewnych swoich formach bytu tak, jak trwaliśmy w kraju lub bodajby w Ameryce Północnej i patrzeć dzisiaj na żywsze obudzenie się tego licznego odłamu narodu polskiego, którego nigdy ani lekceważyć, ani tym bardziej całkowicie zapominać nie należy.

I nie pesymizm przemennie przemawia, nie

jakieś rozgoryczenie, nie osobista niechęć, nie żółci po organizmie rozlanie się, bo prawdę mówiąc osobiste na nie narzekać nie mam ani prawa, ani przyczyny; sześćioletni z górą pobyt, różnorakie na różnych polach doświadczenia i przeżycia, które mi się własnymi oczami na wszystko patrzeć pozwoliły, dają mi niejako prawo do wydania sądu o tyle bezstronnego, o ile to w ogóle w ludzkiej pozostaje mocy. Niechaj mi nikt nie mówi, że zbyt czarne na oczy włożyłem okulary i położenie rzeczy w zbyt ponurych maluję obrazach, boć kolonia polska w Paranie nie pozostała głucha na ogólne wezwanie i gromadzi ochotników do Armii Polskiej we Francji walczącej, boć kolonia polska wybrała swe przedstawicielstwo nawet przez brazylijską władzę federalną urzędową uznane, boć ta szczerpła niestety garstka Polaków brazylijskich obudziła się i w ogólnym ruchu polskim szczerze uczestniczyć pragnie. W porównaniu z tym, co by być mogło i powinno to kropla w morzu, to zaledwie początek początku, to jakby słaba niedłwie zapowiedź czegoś poważniejszego i wydatniejszego, co jeszcze pewnej przyszłości zgoda nie rokuje, na czym faktycznie niczego mocnego budować nie można.

Cała kolonia polska w Paranie to chaotyczne zbiorowisko ludzi o polskich nazwiskach, o polskich nawet uczuciach nieklamanych, a więc szczerych, częstokroć gorących i głębiej nawet sięgających, ale ludzi nie trzymających się gromady przez wrodzoną nam niezdolność na obczyźnie jeszcze spotęgowaną i w niewoli nas formalnie trzymającą. Nie brak tu ludzi, którzy potrzebę skupienia, zrzeszenia i zjednoczenia już nie tylko odczuwają, ale dobrze rozumieją zdając sobie dokładnie sprawę z trudności przedsięwzięcia, jakoteż i ze środków do celu prowadzących, ale jest ich znikająco mała garstka, a do tego jeszcze po ogromnych obszarach paraskich rozrzucona, więc nie mogąca zgrupować się w celu wykonania jakiegoś wspólnie pomyślanego i wspólnie opracowanego dzieła. A i ta mała garstka spotyka się prawie na każdym kroku z żywą nieraz niechęcią, a już przeważnie z obojętnością i jakby rozpaczliwym jakimś bezwładem, o którego rychłe pokonanie kusić się wielkim zaprawdę byłoby zuchwałstwem. Nie ideały, lecz ludzie śmiertelni chodzą po tym padole nędzy i placzu, więc któż z nas nie posiada braków, wad i poważnych nieraz niedostatków. Lecz zawiście i niechęć czysto osobista wyolbrzymiają te wady, podkreślają i akcentują braki mnożąc je jeszcze i przydając przywar takich nawet, których ten czy ów ani śladu nie posiada.

Siedziba spraw polskich jest stolica Parany: Kurytyba, typowe małe miasto, podzielone na kilka małych miast: brazylijskie, włoskie, niemieckie, polskie. Każde to miasteczko już, a nie miasto, żyje własnym życiem, dzięki czemu każdy musi się tutaj czuć zaiste jak na najgorszym partykularzu, najbardziej zapadłym kącie,

gdzie pani aptekarzowa, pani doktorowa, pani mecenasowa, czy pani sędzina uważa za właściwe o królewską broń niesłychane podnosić piekło w bagienku małodusznych ambiczyjek (bo nas tu nawet przeważnie na porządne ambicje zgoda nie stać) topić najlepszą i najpilniejszą sprawę narodową. Ta Rzeczpospolita Babińska najgorliwszego wyznawcę feminizmu mogłaby odrazu wyleczyć i na zacieklego wroga emancypacji piękniejszej, czy tam lepszej połowy rodzaju ludzkiego snadnie zamienić. Wprawdzie zaznaczyć wyraźnie należy, iż mamy tu do czynienia nie tyle z kobiecym, bo ten bardzo zawsze pozająłany, ile z «babskim» elementem, a to utraipienie od wszelkich utraipień gorsze. W atmosferze małostkowości, duchowej ciasnoty i niedorozwoju moralnego giną najlepsze sprawy najhaniebniej wypaczone i wykoszlawione.

Najliczniejszy element rolny z kolonistów złożony to ciemna i bezradna masa przejęta do szpiku kości nieufnością nie tylko względem wszystkiego, co choć z daleka pachnie inteligencją, ale i względem siebie samych nawzajem. Wszelkie wysiłki zmierzające do jakiegoś czysto ekonomicznego i społecznego zorganizowania naszych polskich kolonistów (przypuśćmy w szereg zrzeszeń spółdzielczych) jest sprawą nie mającą na razie żadnych zgoda widoków powodzenia. Każdego, kto zachęca ich i namawia do organizowania się, podejrzewają, że chce ich wyzyskać, że ma w tym jakiś osobisty interes, że, jak się stale wyrażają, chce ich zaprzętać. Gdzie, komu i za co, o to nie pytają i nad tym się nie zastanawiają. Dość, że są w najwyższym stopniu nieufni i że nie ma do nich z żadnej strony przystępu. Gdybyśmy posiadali jakąś władzę polską, lub bodajby cię tej władzy w postaci polskiego konsulatu, któryby autorytetu używając taką czy inną organizację wprost narzucił, kolonista nasz możeby jej uległ, bo uległość dla władzy w nim do dziś dnia mimo szeregu lat wolności niestety pozostała. Choć i to jeszcze znajduje się pod wielkim znakiem zapytania, bo kolonista nasz z jednej strony wolnym człowiekiem się nie stał i z wolności prawdziwie korzystać nie umie, z drugiej strony atoli faktyczna swoboda do ostatecznych granic, posunięta rozruchaliła go i jakkolwiek autorytetu z wyjątkiem kościelnego na bok odrzucił kazata. Ciemnota, zabobonność, przesądność naszego kolonisty w Paranie są wprost rozpaczliwe i stanowią opokę, o którą najlepsze chęci obecnie się rozbijają i jeszcze długo rozbijać się będą.

Polska ludność miejska rzemieślniczo-robotnicza nie stoi od ludności rolnej ani o odrobinę wyżej i nie przedstawia żadnych plusów, któreby ogólne minusy chociaż cokolwiek łagodziły. I jak zwykle w takich razach bywa, ludzie narzecz jasno patrzący i pragnący uczciwie sprawy prowadzić, widząc, że aby choć jaki taki wpływ osiągnąć trzeba chodzić drogami, przed którymi wszelki szanujący siebie człowiek niepohamo-

ODCINEK POLONII z DNIA 11 MAJA 1918 R.

Z NOTATNIKA WOLONTARJUSZA

Atak 9 maja 1915 r.

II

Nasze protesty odniosły skutek pożądany. Zadecydowano postawić każdemu z nas indywidualnie pytanie kim jest: Polakiem czy Czechem, lub leż Austriakiem czy Niemcem? Ci co się oświadczyli jako Polacy lub Czesi — wrócą na front, pozostali zostaną skierowani do Algieru. Z nielicznymi wyjątkami, wszyscy Polacy i Czesi zadeklarowali się jako tacy. Charakterystyczny fakt, że rzekomi Alzatezcy podali się w tym wypadku za Niemców.

Te wszystkie formalności trwały dość długo. Rozkoszowaliśmy się tymczasem pobyt w wielkim mieście, uroczym położonym nad Rodanem i Saoną. Po sześciomiesięcznym pobycie w szarych, błotnistych i wilgotnych okopach, po spędzaniu nocy na garści słomy w okopowym «abri» lub w dziurawej stodole, kiedy byliśmy na odpoczynku, nawet tapczan koszarowy z brudnymi prześcieradłami sprawiał nam niewypowiedzianą przyjemność. Wieczorem chodziliśmy sobie do «cinéma», lub siadywaliśmy na tarasie kawiarni na placu Bellecour. Zupełnie jak miejskie «dandy'sy».

Takie miłe *far niente* trwało dni kilkanaście.

Nawet nie zmuszano nas do robót koszarowych, owych okropnych «corvées», albowiem przychodziliśmy z frontu i wktótce tam mieliśmy powrócić. Kiedy zawiadomiono nas wreszcie, że wracamy — przyjęliśmy tę wiadomość z pewnym żalem. Lyon nam zasmakował.

Ubrano nas w nowe mundury. Byliśmy pierwszymi legionistami, którzy mundur niebiesko-czerwony zamienili na niebiesko-popielaty. Wyekwipowan na nas zupełnie i dano nam nową broń. Dnia 28 kwietnia popołudniu udaliśmy się na dworzec w Lyon-Vaise, skąd pociągiem zawierającym jedynie wagony 2-jej klasy udaliśmy się z powrotem na front.

Jadąc doliną Saony widzieliśmy wszędzie kobiety francuskie pracujące w polu, podeszły do nich meżowie byli w okopach. One prowadziły duże, wiejskie wozy dwukółowe, one orały, one siały. Pomagali im w tej pracy podrostki, których jeszcze nie powołano pod broń. Pola nie leżały odłogiem pomimo braku mężczyzn.

Nazajutrz o 10-rano byliśmy już w Bourget, ważnej wojskowej stacji węzłowej, t. zw. «gare régulatrice», położonej zaledwie o 4 km na północ od rogatki Paryża. Pociąg nasz manewrował po torach stacji, ale nie odjeżdżał. Ci z póród nas, którzy mieli rodzinę lub znajomych w Paryżu, z utęsknieniem spoglądali ku stolicy. Zwracano się do porucznika, który prowadził nasz oddział na front z prośbą o urlop, choćby dwugodzinny. Porucznik odmawiał, objaśniając nie bez słuszności, że może w każdej chwili od komisarza wojskowego stacji dostać rozkaz odjazdu.

Tymczasem mimo nas przejeżdżały niezliczone

pociągi z pułkami piechoty, które przerzucano z jednego frontu na drugi. Ciągnęły też posiłki z wnętrza kraju, szły pociągi artylerji, saperów, pociągi sanitarne. Ruch był ogromny i to nam było rozrywką.

W pobliżu stacji Bourget znajduje się jeden z największych aerodromów wojskowych. To też bezustanku wirowały w powietrzu roje aeroplanów różnych typów. A więc pomykały chyżo małe, zgrabne izwinne aparaty do polowania na aeroplany niemieckie, sunęły równo, miarowo turkocząc silnikiem, ciężkie dwupłaty do bombardowania i lżejsze do regulowania ognia artyleryjskiego.

Niektórzy lotnicy prowadzili swe aparaty nisko, akurat na tej wysokości by nie zawadzić o słupy telegraficzne lub o kominy fabryczne. Bo północne okolice Paryża są niesłychanie przemysłowe. Istny las kominów mniejszych lub większych. Setki wielkich fabryk i drobnych «ateliers» pracuje tu obecnie dla potrzeb armji. Ten długi pobyt na stacji w Bourget dał nam małe pojęcie o tym z jaką gorączkową intensywnością wre praca na tyłach armji, wewnątrz kraju. To walka o byt na całej linii.

Siedząc w błotnistych okopach, żołnierz nie zawsze zdaje sobie sprawę z tego, że w dzisiejszych warunkach prowadzenia wojny, kiedy ósma część harodu znajduje się pod bronią, dla zwycięstwa potrzebna jest ścisła współpraca armji z przemysłem i rolnictwem całego kraju.

Wreszcie przyszedł rozkaz odjazdu. Po dwóch dniach i jednej nocy spędzonej w Bourget odjechaliśmy wieczorem, kierując się ku północy. Porucznik wyjawiał nam tajemnicę naszego dłu-

wany wstręt odczuwać musi, nie mogąc wchodzić w kompromisy z sumieniem, nawet najczystsze mając zamiary usuwają się w zacisze życia prywatnego, zostawiając z konieczności szerokie pole do popisu rozmaitym mętom intelektualnym, które nie mając danych po temu, aby zabłysnąć tam, gdzie zdolności, wiedzy czy talentu i pracy potrzeba, stają się prorokami wśród maluczkich, najchętniej właśnie podszeptom rozmaitych arlekinów ucho podających. Obrzydzenie zbiera na samą myśl spółubiegania się z tymi mętami o wpływy tam nawet, gdzie o poważną grę idzie. I nie można powiedzieć, aby wśród tej ludności miejskiej nie było żywiołów czerstwych pod względem społecznym i rzeczywiście dobrami przejętych chęciami, ale jest ich ilość tak znikomo mała, że choć z prawdziwym bólem serca, ale przeważnie trzymając się zdala od wszelkiej roboty, stracimy wiare w możliwość dojścia do czegośkolwiek bez szalbierstwa i niegodziwych sztuk lamanych, do których żadnego nie czują powołania.

(Dok. nastąpi)

WOJCIECH SZUKIEWICZ.

SPRAWY WOJSK POLSKICH

KORPUSY POLSKIE NA KRESACH

Mord ułanów polskich w Niemirowie.

Przedstawiciel wojsk polskich przy ukraińskim sztabie generalnym, podporucznik Piotrowski, wręczył ministrowi spraw wojskowych memoriał, w którym powiada :

« Dnia 10 kwietnia r. b. oddział polski w sile 40 ludzi z taborem udał się do wsi Pieczary, gdzie w porozumieniu z miejscowym « Ludowym Zarządem » i prezesem « Zarządu żywnościowego » otrzymał z ekonomii pieczarskiej produkty. Gdy po naładowaniu taboru oddział ruszył, uzbrojeni włościanie wsi Pieczary otoczyli go i przemocą rozbili, przyczem oddział, wobec olbrzymiej przewagi ilościowej napadających, oporu nie stawiał.

« Dnia 11 kwietnia rozbrojeni ludzie z oddziału zostali wypuszczeni ze wsi Pieczary. Tegoż dnia pół szwadronu ułanów przejeżdżających przez wieś Rogowo, zostało napadniętych i rozbitych przez miejscowych uzbrojonych włościan. Dla wyjaśnienia tych zaszłych do wsi Pieczary na spotkanie z braclawskim komisarzem, p. Szewczenką, rotmistrz Szeliski. Komisarz zamiast wpłynąć na uspokojenie i załagodzenie sprawy i przyczynić się do zwrócenia broni i zabranych podwód, w przemówieniu swoim pochwalił postępowanie włościan, zaznaczając, że z Polakami należy tak właśnie postępować.

« Wobec powyższych wypadków dnia 14 kwietnia wieczorem, szef sztabu Gł. Dowództwa, pod-

pułkownik Barta, zabrawszy ze sobą jeden szwadron ułanów, kompanię legii oficerskiej i pluton artylerji, udał się do Niemirowa, by sam osobiście załatwić wyniki nieporozumienia. Spotkawszy 15 kwietnia pod wsią Kanawą komisarza braclawskiego powiatu, Szewczenkę, a dowiedziawszy się przytem, że we wsi Kanawie są liczne uzbrojone i dobrze zorganizowane oddziały włościańskie, udał się sam z komisarzem do Kanawy, pozostawiając oddział swój w polu.

« Pomiędzy polskim oddziałem, a uzbrojonymi bandami wywiązała się bitwa, w której atak na oddział polski został odparty.

« Podpułkownik Barta, nie chcąc dalszego przelewu krwi, zdecydował się nie forsować przejścia do Niemirowa i cofnął się do Tywrowa i Gniewonia.

« Z odciętego od dowództwa Niemirowa nie mam oficjalnych zawiadomień, lecz do dowództwa doszły wieści, że na rozkwaterowane we wsiach pod Niemirowem 2 szwadrony ułanów również napadły uzbrojone bandy i nietylko, że odebrały Polakom broń, lecz ograbiły ich, przyczem tortuowały ich, naprzykład odbierając pierścionki, odrąbywano palce z pierścieniami.

« Te 2 szwadrony zostały uratowane od śmierci przez ukraińskie regularne wojska, które pod pozorem aresztowania rozbrojonych odprowadziły ich do Zórawłówki pod opiekę austriackich wojsk.

« W ten sposób postępowanie braclawskiego komisarza powiatowego, Szewczenki, nietylko nie przyczyniało się do załagodzenia sprawy i zwrotu broni rozbitym bez powodu Polakom, lecz naodwrot, prowadziło do jeszcze większego rozjątrzenia włościańskich band.

« Polskie wojska nie przekroczyły prawa samobrony, gwarantowanego im w paragrafie 22 umowy z dnia 3 kwietnia r. b. »

Dziennik Kijowski donosi :

Ukraiński minister wojny otrzymał z Winnicy od naczelnika zaopatrzenia wojsk polskich na Ukrainie, p. Gintowta depeszę, tej treści :

« Nadsyłane do Kijowa wiadomości o bitwach na Podolu całkiem nie są zgodne z prawdą. Z upoważnienia dowództwa wojsk polskich komunikuję :

« Walki wywołane zostały przez rozpoczęte planowe rozbrajanie oddziałów polskich przez dobrze zorganizowane oddziały wolnego kozactwa, na czele którego znajdują się niektórzy z urzędowych reprezentantów władzy. Agitacja pro wokacyjna rozpala namiętności wśród mas włościańskich, wzniecając niskie instynkty. Rozkazy tak zwanej « czerwonej » (gwardji ?) nawołują do mordowania zarówno Polaków jak i żydów, do konfiskaty ich mienia i rozstrzeliwania przywódców ruchu ukraińsko-niemieckiego. Wytwarza się sytuacja niebezpieczna dla pomyślności Ukrainy. »

giego oczekiwania. w Bourget. Oto nie wracamy do naszego pułku, ale udajemy się do 2-go pułku marszowego. A ponieważ pułk ten zmienił swe miejsce pobytu, przeto musieliśmy czekać, aż Wielki Sztab Główny wskaże nam, gdzie go znajdziemy.

Wiadomość ta, sprawiła wszystkim niewymowną przyjemność. Cieszyliśmy się my, Polacy, albowiem nie wątpiliśmy, że zostaniemy zaliczeni do « Polskiej Kompanji »; cieszyli się Czesi, albowiem mieli również nadzieję przyłączenia się do swych rodaków z « Czeskiej Kompanji » (Komp. 1. Bat. « C »). Z radości śpiewaliśmy nasze hymny narodowe.

Noc zapadła zupełnie. Zmęczeni prawie wszyscy pozasypiali, ukolysani do snu jazdą. Jednak kilku z nas nie spało. Półgłosem rozmawialiśmy.

— Widzieliście ten gorączkowy ruch w Bourget? — zagadnąłem. Joffre przesuwają ku północy wielkie siły. Coś się gotuje.

— Tak, potwierdził ktośś, to musi być owa ofenzywa, o której tyle się mówi. A ponieważ i nas skierowano na północ przeto prawdopodobnie udajemy się na teren operacji.

Zaległa cisza. Nik nie odpowiadał. Byliśmy pod wrażeniem powagi chwili. Rozumieliśmy, że wielkie rzeczy się gotują, i że my będziemy jedynymi z aktorów. Ta myśl napawała nas dumą.

Potem mówiliśmy o Francji.

— Dzielnym naród! — zauważył kapral Kręcioch, Poznaniak.

— Nietylko dzielny, poprawiono go, ale bohaterski i wytrzymały, posiadający w sobie wielki zasób woli i energii. A jednak ileż rzucono nań oszczerstw przed wojną. Uważano Francuzów

za naród zdegenerowany, zniewieściał, niegodny swych wielkich tradycji historycznych. Ileż się na ten temat czytało « głębokich » spostrzeżeń i w naszej prasie przed wojną? Wszystko było kłamstwo. Albowiem sądzono o Francji obserwując paryskie kokoty i kawiarnianych garsonów.

— A przecież Paryż, to nie Francja!

— Poniekąd; jest tam dużo szumowin międzynarodowych. I w Paryżu jednak Francję znajdziemy. Trzeba jej atoli szukać nie w « Folies-Bergère » lub w « Tabarinie », ale w Komedji Francuskiej, w mieszkaniu miejskiego inteligenta w śródmieściu, w robotniczych domach na przedmieściach, lub w arystokratycznych siedzibach na bulwarze St-Germain.

Taką mieliśmy opinię o Francji w maju 1915 r. Któż wówczas mógł przypuszczać, że wr. 1918, po czterech latach wojny, siła moralna Francji nie zaślubnie i że walczyć ona będzie dalej z podziwu godnym zapalem?

Rozmowa ustawa. Zmęczeni długą podróżą, usadowiliśmy się możliwie jaknajwygodniej na miękkich poduszkach i staraliśmy się zasnąć. Pociąg tymczasem włókł się powoli, jak zwykle pociągi wojskowe w pobliżu frontu, unosząc nas w kraj tajemniczy i nieznany.

Już dniało kiedy dość gwałtowne zatrzymanie się pociągu zbudziło nas ze snu. Byliśmy w Saint-Pol, dość ważnym miasteczku w dep. Pas-de-Calais, oddalonym zaledwie o 12 km od frontu. Linja kolei żelaznej, która łączy Doullens przez Saint-Pol z Arras należała do podrzędnych przed wojną. Dziś jest to linja strategiczna pierwszorzędnej wagi. Pociągi z wojskiem,

ARMJA W KRAJU

Pobór do wojska polskiego w Królestwie.

Czynią się ostatnie przygotowania do pierwszego poboru. Ma być wzięty rocznik 1896 liczący około 60.000 ludzi. Z tego ma być wylosowanych 9.000 ludzi. Sam pobór odbył się przy pomocy władz gminnych przez oficerów i lekarzy « Wehrmachtu ».

Pobór ma na celu stworzenie dywizji, do czego potrzeba 600 oficerów. Na razie « Wehrmacht » rozporządza 300 oficerami. Reszta ma być otrzymana z pierwszego poboru: rekruci o ukończonym średnim wykształceniu pójdą zaraz do szkoły podchorążych, aby się wykształcić na oficerów. Pierwotnie « Wehrmacht » miało chęć sprowadzenia 200 oficerów z Korpusu Dowborca-Muśnickiego, ale od tego zamiaru odstąpiono. Do nowotworzącej się dywizji wejdzie znaczna część oficerów, którzy przebywali w Benjaminowie, gdzie obecnie pozostaje już tylko 23 oficerów.

Z ŻYCIA KOLONJI POLSKIEJ WE FRANCJI

Dar 3-go maja.

Otrzymujemy odezwę następującą i umieszczamy ją z przyjemnością :

Rodacy!

Najcięższym dla żołnierza polskiego na obcej ziemi cierpieniem jest uczucie oddalenia od wszystkiego co swoje. Uczucie przygnębające, które smutnym myśleniem sprzyja, wywołuje zniechęcenie, osłabia wolę.

Od cierpienia tego i od tego niebezpieczeństwa najlepiej ochroni polskiego żołnierza towarzystwo duchow epolskie, przedewszystkiem towarzystwo wielkich naszych pisarzy, w których słowie natchnionym bije tętno narodu, a potem i tych skromniejszych, którzy ze sobą trochę jakby powietrza polskiego przynoszą. Bronić go też będą wszelkie książki i pisma, nawet i francuzkie, zwłaszcza ilustrowane, zajmując czas wolny i na długie, smutne; odrętwiające dumanie nie pozwalając.

Dla tego zwracamy się do wszystkich Rodaków z prośbą o uczczenie wspomnienia wielkopomnego czynu Rzeczypospolitej, Konstytucji 3-go Maja, darem książek dla żołnierzy; dla tych, którzy ofiarę życia czynią, aby dzieło 3-go maja 1791 po długiej przerwie dalej rozwijać się mogło. Anglja swoim synom na polu walki przesała 10.000.000 tomów w 1917 r. Nie wątpimy, że nikt się nie zawaha, choćby rozstanie z ulu-

z amunicją i z aprowizacją dla armji zatrzymywały się wówczas nieco dalej od Saint-Pol, a mianowicie na małej stacyjce Tincques, o 3 km na wschód, czyli bliżej frontu. Tincques — była to t. zw. « gare de ravitaillement » X-ej Armji. Pociągi sanitarne posuwały się aż do Aubigny, o 5 km od frontu, gdzie znajdował się główny szpital polny i t. zw. « gare d'évacuation » dla rannych. Dziś te wszystkie szczegóły nie mają znaczenia wojskowego, albowiem linja frontu obecnie znajduje się w tym miejscu o 6 km dalej na wschód niż w r. 1915.

Wysiedliśmy przeto na stacji w Tincques, skąd udaliśmy się pieszo do wioski Acq o 4 km od frontu, gdzie kwaterował 2-gi pułk marszowy Legii Cudzoziemskiej. Ku naszemu wielkiemu zmartwieniu nie zaliczono nas do « Polskiej Kompanji, albowiem ta była w komplecie. Zaliczono nas do 2-jej Kompanji Bataljonu « D ». Uczyniono nam jednak duże ustępstwo, a mianowicie połączono nas razem w dwa zastępy (escouades) polskie (5-y i 6-y drugiej sekcji). Kapitan, wspinały typ wiarusa afrykańskiego, zebrał nas na dziedzińcu fermy, gdzie znajdował się biuro kompanji i oświadczył nam, że pozostawia nas razem, gdyż wie, że Polacy są dzielnymi żołnierzami. Poczem ulokowaliśmy się w obszernym zasięku murowanej stodoly gdzie mieliśmy poddostatkiem świeżej słomy. Po spożytym posiłku, ułożyliśmy się wcześniej do snu i spaliśmy rozkosznie przez resztę dnia i noc całą.

Nazajutrz, od wczesnego rana (był to dzień 2 maja) udałem się na poszukiwania Polskiej Kompanji. Miałem tam wielu dobrych przyjaciół.

(D. n.)

Były Wolontarjusz.

bioną książką ciężkim było, że nikt się nie zawaha, gdy chodzi o tych, którzy nie zawahają się dać krwi swojej.

Przyjmujemy wszelkie książki polskie: poezje, historie, dzieła naukowe, podręczniki, dziełka popularne; przyjmujemy i książki francuskie, ilustrowane, zbiory czasopism, zwłaszcza ilustrowanych i t. d.

Książki, których właściciele nie chcą się wyrzec na zawsze, będą zwrócone.

Grono osób z różnych instytucji i organizacji polskich podjęło się zbieranie książek na « Dar 3-go maja ». O to ich adresy:

W. Cieszkowski, 7 bis, boulevard Ornano.

E. Denizot, 61, boulevard Saint-Michel.

J. Dereziński, 135 bis, rue de Rome.

D. Dewojno-Bienaimé, 77, rue Blanche.

B. Kozakiewicz, 2, place des Batignolles.

Pani z Kraszewskich Strzemboszowa, 6, quai d'Orléans.

St. Piestrak, 156, boulevard Maiesherbes.

Ant. Potocki, 43, boulevard Raspail, Lutetia.

B. Rotsztat, 21, rue Godot-de-Mauroy.

J. Rubczak, 12, boulevard Edgar-Quinet.

Fr. Skupiński, 52, rue Gay-Lussac.

A. Szawklis, 15, rue de l'Arc-de-Triomphe.

Jan Szummiel, 52, rue Gay-Lussac.

Panna Halka d'Ukraine, 20, rue Chalgrin.

J. Wielhorski, 52, rue Gay-Lussac.

K. Woźnicki, 27, quai de la Tournelle.

Pani Iza Zielińska, 30, place de la Nation.

N. B. Wrazie nieobecności adresatów, książki z odpowiednią notatką prosi się zostawiać u odzwrotnych.

KRONIKA

Obchód 127-ej Rocznicy Konstytucji 3 Maja 1791 roku.

Staraniem Zarządu Tow. Artystów Polskich w Paryżu odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godz. 3 p. p. bez opóźnienia w *Salle Villiers*, 64, rue du Rocher (Métro: Villiers i St-Lazare) *Nord-Sud*: St-Lazare, pod honorowym przewodnictwem pp.: prof. Wacława Gasztowtta i dra Henryka Gierszyskiego obchód 127-ej Rocznicy Konstytucji 3 maja 1791 r.

Przemówienia wygłoszą pp.: dr. Włodzimierz Bugiel, Stanisław Falinski, inżynier Józef Lipkowski, Antoni Potocki, Antoni Rydzynski i Marja Szeliga. Po przemówieniach koncert.

Biorą udział w obchodzie: Grupa Demokratów Polskich, Polska Liga Demokratyczna, Polska Liga Nauczania, Stow. b. uczniów Szkoły Polskiej, Stow. Podatkowe Pracującej Kolonii Polskiej, Stow. Polskiej Młodzieży Akademickiej « Samopomoc », Stow. Techników Polaków, Stow. Wzajemnej Pomocy « Powrót », Szkoła Polska Batinjolska, Zjednoczenie Demokratów Polskiej, Zjednoczenie i Niepodległość, Związek Narodowy Polski i Związek Polek.

Bilety w cenie 10, 5, 3, 2 i 1 franka, loże (6 miejsc) po 30 fr. nabyć można w niedzielę 12 maja od 3 do 4 p. p. w lokalu Tow. Artystów (164, Bd du Montparnasse), lub też, zwracając się listownie do wiceprezesa T-wa p. A. Szklarzkiego (5, rue de Casablanca, Paris, XV^e). Bilety wysłane zostaną odwrotną pocztą, jako przesyłka polecona.

Nabożeństwo na cześć Konstytucji 3-go Maja.

W niedzielę, d. 12-go maja, o godz. 11-ej rano, odbędzie się nabożeństwo na cześć Konstytucji 3 Maja w kościele polskim (263, rue St-Honoré). Mszę św. odprawi ks. Kapelan Dekowski, przybyły z Ameryki. Zaś ks. Jaworski, również przybyły z za oceanu, wygłosi kazanie, pod jego też kierunkiem żołnierze z Armji Polskiej wykonają śpiewy religijne.

P. General Ludwik Archinard, szef Misji Wojskowej Francusko-Polskiej, weźmie udział wraz ze swoim sztabem w tej patriotycznej ceremonii, na którą ks. prałat Leon Postawka, kapelan honorowy Armji Polskiej we Francji, rodaków swych zaprasza.

Hołd Jeńców-Polaków twórcom Konstytucji 3-go Maja.

Nakładem tygodnika *Jeniec-Polak*, wychodzącego w le Puy, ukazała się pod powyższym tytułem pamiątkowa pocztówka według rysunku art. malarza p. Antonia. W gustownej ramce o motywach ludowych polskich widnieją portrety dwóch istotnych twórców Konstytucji

3-go Maja: Stanisława Staszycy i ks. Hugona Kollataja.

Otrzymałmy setkę tych kart pocztowych na skład. Oglądać je można w biurach *Polonii*. Cały dochód ze sprzedaży kartki przeznaczony jest na głodne dzieci polskie.

Z kolonji polskiej w Marsylii.

Donoszą nam z Marsylii, 3 maja:

« P. Tadeusz Styka urządził tu wystawę swych obrazów i miał ogromne powodzenie. Z początku brano go za Węgra czy Austriaka i dopiero zabiegi jednego z rodaków sprawiły, że tutejszy *Soleil du Midi* podkreślił wyraźnie polskosć p. Styki.

« W przeszłym tygodniu w teatrze *Gymnase* zaczęto grać operetkę « Flup », utwór muzyczny rodaka naszego p. Szulca. Naturalnie wszyscy Polacy tutejsi byli na premierze. P. Szulc dyrygował i publiczność zgotowała mu owację.

« P. Gładysz został mianowany egzaminatorem języka polskiego w *Faculté des Sciences* w Marsylii. »

Można nabyć w Administracji POLONII:

- 1) Podręcznik do nauki języka francuskiego, cena, 2 fr.; (drugie wydanie w druku).
- 2) Album Polaków w Armji Francuskiej, cena, fr.; z przesyłką, 4 fr. 50.
- 3) Francja i Polska w przestrzeni wieków, 5 fr.; z przesyłką, 5 fr. 50 (zagr. 6 fr.).
- 4) Znaczek polski z białym orłem, 3 fr. z przesyłką; zagranicą, 3 fr. 50.
- 5) Szpilka z orzełkiem, 2 fr. 50 z przesyłką; zagranicą, 3 fr.
- 6) Odkrytki narodowe polskie, różne, tuzin, 1 fr.; z przesyłką, 1 fr. 25.
- 7) La France pour la Pologne (ankieta) 4 fr.; z przesyłką, 4 fr. 30.
- 8) La Petite Encyclopédie Polonaise, 5 fr.; z przesyłką, 5 fr. 50.
- 9) La Pologne Immortelle (*Art et Artistes*), 3 fr. 50; z przesyłką, 4 fr.
- 10) Nalepki z orzełkiem polskim dla propagandy, 1 fr. 50 tuzin; z przesyłką, 1 fr. 65.
- 11) Podręcznik do nauki języka polskiego dla Francuzów, cena, 3 fr. 50; z przesyłką, 3 fr. 90; oprawy 5 fr.; z przesyłką, 5 fr. 40.
- 12) Trzy Psalmi i Hejnał, poezje J. RUFFERA, 1 fr.; z przesyłką, 1 fr. 15.

Książki polskie, nowe używane, różnej treści, po cenach korzystnych, nabywa Administracja « *Polonii*. »

Wyszły z druku i są do nabycia w Administracji POLONII:

1) Książeczka do nabożeństwa.

Cena egzemplarza oprawnego w czarne płótno — 3 fr.; w imitację skórki — 3 fr. 50 cts.; w miękką skórki barania — 4 fr. 50 cts.; w piękną skórki jaszczurową (chagrin), ze złoconymi grzbietami — 6 fr. Na przesyłkę każdego egzemplarza należy dołączyć 30 cts.; można markami pocztowymi.

2) Zbiór polskich pieśni narodowych i religijnych (z nutami).

Cena, 4 fr.; z przesyłką, 4 fr. 40 cts.

WODA MINERALNA FRANCUSKA

VITTEL
GRANDE SOURCE

poleca się cierpiącym na:
ARTRETYZM — SKLEROZĘ
REUMATYZM — PODAGRĘ

H. KWADRANS

336, rue St-Honoré, Paris, 336.

Krawiec męski, były krojezy pierwszorzędnych domów paryskich, przyjmuje obstalunki na ubrania cywilne i wojskowe. — Ceny umiarkowane. 23-5-18



MAGAZYN KUŚNIERSKI

CHARLES
39, rue de Moscou, 39
Pierwszorzędne modele paryskie
Ceny Umiarkowane

Bronzy do oświetlenia elektrycznego
GAZOWE LAMPY — INSTALACJE
A. BOUILLON
112, Boulevard de Belleville, 112 — PARIS

BIENENFELD JACQUES

KUPIJE: PERŁY, — DROGIE KAMIENIE
— BIŻUTERJE OKAZYJNE —
PARYŻ, 62, rue Lafayette, 62
Téléph: CENTRAL, 90-10
MADRYD, 17, Calle Caracas

ANTIQUITÉS ET OBJETS D'ART

I. BAUER

ACHAT — VENTE — ÉCHANGE
37, rue des Martyrs — PARIS

• FUTRA — WYROBY FUTRZANE •
REPARACJE — PRZERÓBKI
S. BESTER
• 43, rue d'Hauteville, — PARIS •

MARCELI BARASZ
88, RUE DAMRÉMONT,
PARIS

wydawnictwo kart
pocztowych, bromo-
wych — studjów akade-
mickich; próby wysyła
za zaliczeniem.

WIELKIE ZAKŁADY OGRODNICZE

(Właściciel: **Edm. DENIZOT**)

polecają:

WSZELKIE DRZEWA OWOCOWE,
OZDOBNE, FORMOWANE, etc.

Cenniki na żądanie darmo i oplatnie

Adres: **E. DENIZOT**

Grandes Pépinières — **MEAUX**
(Seine-et-Marne)

FOURRURES & PELLETERIES

E. FISCH

48, rue Grenéta — PARIS

Librairie **GARNIER Frères**

6, Rue des Saints-Pères, Paris (VII^e)

Słownik Francusko-Polski, z podaniem sposobu wymawiania, zawierający wyrazy potoczne, niezbędny w podróży, tom oprawy w płótno miękkie, 32° 2 fr. 50

Słownik Polsko-Francuski, z podaniem sposobu wymawiania, zawierający wyrazy potoczne, niezbędny w podróży, tom oprawy w płótno miękkie, 32° 2 fr. 50

Dwa wymienione słowniki, oprawy w jeden tom 5 fr. 00

Wysyłka pocztą za dopłatą 10 0/0.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji « *Polonii*. »

LE GÉRANT: P. NEVEU

PARIS. — IMP. LEVÉ, 71, RUE DE RENNES.